

Za Redakcją odpowiedzialny
Władysław Bronikowski w Poznaniu.Redakcja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy-
jęcie Wilhelmowskiej pod Nr. 15.Dziennik Poznański
codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.Cena ogłoszeń (Inseratów):
Cena drobnych 1 str. 6 fen. — Reklamy od
cena drobnych 3 str. (incl. tłumaczenia).Listy
Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen. w Prusach nie-
mieckich 9 mar. 13 fen. w Austrii 6 guldenów, w
Francji 18 fr., w Anglii 13 mar. 60 fen., w Szwajc-
ryi 18 mar. 50 fen., w Danii 12 mar. 20 fen., w Wio-
szech, w Szwajcarii i Belgii 12 marek, w Turcji 25
fr., w Ameryce 13 mar. 75 fen.

Przedpłata i ogłoszenia

przejmują się w ekspedycji przedpłata przejmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach dozwolonej po-
człowiek niemiecko-austriacki, należących do pa-
człowiek. W innych krajach zaś tylko nasze agencje
za których pośrednictwem (sobos niż) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rekopisma

nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. —
W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition, „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack & Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 22 maja.

Pruska Izba panów załatwiła w wczorajszym po-
mianu pierwsze obrady nad projektem do ustawy o
pracy katolickich majątków kościelnych. W cza-
sach szczegółowej przyjęto § 12 (duchowny jest
przewodniczącym dozorowi kościelnemu) w re-
zydującej, skreśliła § 59, poczyniła zmiany w §
przejrzała resztę paragrafów tak, jak je uchwalili
deputowani.Dzienniki niemieckie z wielkim odzywają się nie-
niemcom o interpelacji, deputowanego angielskiego
niemcom, wniesionej z powodu znanej mowy klubo-
basadora niemieckiego hr. Münster. Na przed-
kładem podjęciu niższej Izby lożyńskiej dał
gabinetu Disraeli odpowiedź na powyższą inter-
podnosząc przedewszystkiem, że, o ile mu się
wagi hr. Münster był czyto prywatnej i
natury. Klub narodowy, gdzie właśnie prze-
ambasadora niemieckiego, nie jest tyle politycznym,
religijnym stowarzyszeniem. Co się tyczy
czy obecność posła zagranicznego w klubie
niemcom i zabieranie tamże głosu w sposób przed-
przez deputowanego O'Sullivan'a da się po-
wymogami dyplomatycznymi, zniwolonym
prawdnie oświadczyć, — że to nie odpowiada
zwyyczajom dyplomatycznym — wystąpić je-
przeciw temu nie może, choćby tylko dla tego,
godzi się ministrowi angielskiemu ograniczać
niekiedy pozorem wolności słowa. — Tyle p.
Zdaniem naszym — odpowiedź dana przez p.
jest niezmiernie wąską jak zgrzeszenie osłonięta
przemówienia ambasadora niemieckiego, —
niemcom zapamiętał zniżył do agitacji, nieda-
w żaden sposób pogodzą z wysokim stano-
przedstawiciela Niemiec.mało niezawodnie kwasów, zarzutów i zaczę-
niem również w prasie niemieckiej wiadomość,
belgijski pierwszy instancji uchwalił zaniechać
na, wytoczonego Duchesnemu, posłakowemu,
domo, o przygotowanie spisku na życie księcia
k. Widocznie spisek ten istniał tak dobrze
Dunina jedynie w fantazji agentów pruskich.
Czas włoska zaniepokojona ruchami studentów
Rozruchy te zostają podobno w związku
złożonym temi dniami Izbie włoskiej przez mi-
oświecenia Bonghi projektem do ustawy, wedle
dotychczas przepisy o egzaminach
tychich radykalnej mają uleść zmianie. Pro-
postanawia między innemi, że studenci uni-
neapolitańskiego, chcący w przyszłości ko-
odczytów akademickich, muszą, jak to ma
na innych wszechnicach włoskich, poddać się
alacji. Otóż „nowacy“ te nie podobały się
i ząd zaburzenia, w czasie których policja
17 akademików. Zająca te były nawet
tem interpelacji w Izbie deputowanych. —
owiedzi na odnośną interpelację wystąpił
oświecenia w obronie władz uniwersyte-
przejmując się z uznaniem o umiarkowaniu or-
policijnych, i oświadczył w końcu, że dla za-pobieżenia dalszym rozruchom zarządził zamknięcie
uniwersytetu.Italie donosi, że Ojciec św. otrzymał w dniu
swoich urodzin (rozpoczął 85 rok życia) powinszowa-
nia od wszystkich monarchów katolickich, niemniej od
mnóstwa wysokiego stanowiących osób. Pismo
marszałka Mac-Mahona doręczył Papieżowi posel francu-
czki Corcelles. Wedle Gaulois odpowiedział pre-
zydentowi republiki francuskiej Papież własno-
ręcznym listem — który mu jutro doręczy nuncjusz
Maglia.Prezydent Mac Mahon tymczasem mocno z tego
niezadowolony, że 75 senatorów, do których mianowa-
nia powołano zostało franc. Zgromadzenie narodowe,
ma wyjść wyłącznie z łona tego zgromadzenia. Zy-
czeniem jest marszałka, by Izba mianowała senatorami
naczelników władz wojskowych, sądowych i duche-
wnych, chociażby zwłaszcza, by w senacie zasiadli: mar-
szałek Canrobert, gubernator Paryża, generał Ladm-
rault, prezydent trybunału kasacyjnego i paryskiego
trybunału apelacyjnego, tudzież wszyscy kardynałowie.Z północnego teatru wojennego w Hiszpanii donosi-
szą o postępach karlistów, którzy, jak to wczoraj do-
nieśliśmy, zajęli miasteczka Orio i Usurbiel pod San
Sebastian a przeto w bezpośrednim sąsiedztwie wojsk
rządowych. Cabrerę ekspedycyjnemu przeto dążące do wy-
wołania rozdzielenia w obozie karlistów, nie odniosły pożą-
danego skutku a że tak jest rzeczywistość, za tem i ta prze-
mawia okoliczność, że dowódzcy karlistowskiemu Dor-
regaryemu udało się zorganizować na nowo i ująć w
kluby karności oddziały zostające dawniej pod dowództ-
wem don Alfonsa. Generał Despujols, operujący prze-
ciw Dorregaryemu, zażądał na gwałt posiłków, których
jednakże dotychczas mu nie nadesłano.Przedwczoraj odbyło się w pałacu senatorskim w
Madrycie Zgromadzenie zwolenników systemu konsty-
tucyjnego, należących do różnych odcieni politycznych.
Po dłuższych naradach, w czasie których połączono głów-
ny nacisk na potrzebę połączenia i zjednoczenia wszy-
stkich monarchicznych i liberalnych stronnictw, a to
celem utrzymania istniejących instytucji i rządu pa-
lamentarnego pod królem Alfonsem, złożono komisję
poruszającą jej wypracowanie odpowiedniego politycz-
nego programu.Sejm galicyjski zostanie wedle doniesienia Dzien-
nika polskiego zamkniętym 26 bm.Petersburski dziennik urzędowy donosi o „dobro-
wolnym powrocie“ na łono prawosławnego Kościoła z
grecko-unickich gmin w gubernii suwalskiej liczących
razem 9982 dusz. Dziennik urzędowy donosi przy tej
sposobności z tryumfem, że w całej gubernii suwalsko-
kiej nie ma dziś już ani jednej grecko-unickiej gminy.

Skrytobójcze zamachy.

Dzienniki oficjalne i narodowo-liberalne
niemieckie pełneżnów doniesień, wskazówek i przy-
puszczeń o zamiarach czy spiskach skrytobój-czych zamachów, na ten raz nie tylko już na
życie ks. Bismarcka, ale już nawet na ministra
oświecenia Falka. Nie mamy wprawdzie naj-
mniejszego powodu choćby najodległej przypu-
szczać, aby zamiary podobne i spiski na życie
czy zdrowie obu mężów stanu pruskich miały
jakiegokolwiek podstawę, gdyż regułą bez wyjątku
prawie, że zamachy tego rodzaju są wynikiem
chorych i zbłąkanych mózgów, niedosięgalnych
żadnemu stróżowaniu, bo zamykających swą ta-
jemnicę w sobie — a nie partyjnych, głęboko
przemysłanych konspiracji, których siatkę przy
dzisiejszych środkach policyjnych łatwo bardzo
przerwać lub odsłonić. Mimo to [nie dziwny
się, jeśli policja pruska otacza czujnością i o-
pieką swych mężów stanu, jeśli się trudni bez-
pieczeństwem ich osób, jeśli dokłada starań,
aby się nie znalazł jak kontynuator dzieła nie-
fortunnego Kullmanna. Co jednakże uważamy
za rzecz mniej naturalną, to, gdy publicystyka
oficjalna i narodowo-liberalna prusko-niemiecka
poczuwa się do obowiązku wysnuwania ze swe-
go twórczo-fantazyjnego łona istnie za przy-
kładem pajaka, snującego z siebie pajęczynę ku
chwytaniu łatwości muszki, — bajek o
spiskach i zamachach na ks. Bismarcka czy p.
Falka. Jest w tem albo prosta głupota albo
gorsza od niej zła wiara, jest dalej chęć żywie-
nia łatwości fantazyi publiczności opowia-
daniem strasznych a drażniących i podniecają-
cych powiastek, jest wreszcie w takiej robo-
cie gra tej samej wyobraźni, co w romansach
jak w Izabelli królowej hiszpańskiej lub
Eugonii cesarzowej Francji tworzy około
osób historycznych i dziś jeszcze istniejących
cały tuman czarnych zbrodni lub podziemnych
podstępów. Ze źródła podobnej fantazyi, w tej
samej spekulacji na ciekawość i kieszenie abo-
nentów z nieuniknionym towarzyszeniem serwil-
izmu, mniemającego tanim kosztem kłamstwa
okupić sobie względy wysoko postawionej oso-
bistości, dla której się nibyto interesuje — plyną
owe romanse spisków i zamachów partyj-
nych na życie ks. Bismarcka. Pojawiają się od
czasu do czasu, z peryodyczną wiernością, we-
dług nowinarskiej potrzeby a pozostaną smu-
tnym pojawem patologicznym tak prasy, która
podobną strawą wyobraźni i umysły publi-
czności żywi, jak publiczności, która taką strawą
bez wstępu i wzgardy żołądek swój duchow-
ny opycha. Bajki podobne przechodzą z ko-
lumn dziennikarskich w niedzielny romans, w
Gartenlaubową beletrystykę, ztamtąd do la-towego, ogródkowego dramatu przeznaczonego
dla niezdolnych krytyki i dojrzałego namysłu
warstw społeczeństwa. Udratyzowany Kull-
mann, Westerwell czy Leopold von Kwielec
zarażają w ten sposób fantazyą ludową, roznie-
cają nienawiść jednych przeciw drugim, rzucają
ziarno demoralizacji za pomocą kłamstwa i po-
tworzy w dusze, serca i umysły wielkiej masy
ludowej, która by w naszych czasach i przy dzi-
siejszym jej moralnym usposobieniu zdrowszego
zaiste potrzebowała pokarmu. W robocie takiej,
mimowolnej, nieuczciwej, jak wszystko, co oparte
na złej wierze i kłamstwie, razi nadto zła i
niemoralna tendencja polityczna, ta sama
tendencja, która za pierwszych cesarzy rzym-
skich siliła się jako źródło i przyczynę wszy-
stkiego złego wskazywać niegodziwą sektę Na-
zarejczyków. Dzisiaj radziły narodowo-liberalni
publicyści prusko-niemieccy swemi bajkami o
spiskach i zamachach skrytobójczych wystry-
chnąć na podobnego stracha ultramontanów a
w dodatku i Polaków. Polscy księża i Po-
lacy w ogóle mają według oficjalnych i naro-
dowo-liberalnych organów pruskich, według te-
legramów rozsyłanych aż do angielskiego Ti-
mesa szeroki udział w owej nieistniejącej zmo-
wie nie istniejących skrytobójców na życie ks.
Bismarcka i p. Falka. Wyciągnięte z tej me-
tnej wody sieci podejrzliwości i wynalazczej
fantazyi nazwisko Dunina biega po wszystkich
gazetach i figuruje niemal jako dowód, iż na
teraz istniał rzeczywiście szeroko rozgaleziony
spisek na życie kanclerskie.Ponieważ się znajdował w Krakowie, Wro-
cławiu czy Frankfurcie nad Odrą, a oraz w ja-
kiejs cukierni wrocławskiej rozmawiał z człowie-
kiem noszącym zakanny habit, jest naturalnie,
co najmniej podejrzanym o zamach na życie
kanclerza mieszkającego w Berlinie; za kilka
tygodni ujrzymy go może na ogródkowej sce-
nie a rzemieślnicy i kupcyki będą może przy-
szkłańce bawara kłeli „Polen und Ultra-
montane“ i zbrodnicze ich zamiary.Czas istotnie, by publicystyka prusko-nie-
miecka, by to z pośród niej, co się nie wyrzekło
zupełnie zdrowego sensu i sumienia, położyło
protest przeciw podobnie niecnej robocie, prze-
ciw podobnemu psuciu zdrowego smaku, rozu-
mu i serca swęj społeczności. Jeśli publicystyka
niemiecka nie jest niczem więcej, jak olbrzymią
machiną przedsięwziętą spekulacji, okłamującą
i obalamującą swą społeczność w interesie
czy to własnej kieszeni czy to chwilowo panu-

na nią piękna pani i nie powiedziała już ani słowa...

Tymczasowo mieszczość się w starym dworze,
choć szambelanowa mówiła, że w nim umiera, że
w nim nie wyżyje... Chyba mnie chcecie umorzyć!
Sufity były niskie, a co gorzej, nie było tu nawet su-
fity, nie było palupy, było to — jak mówiła — coś
okropnego!! Przeszły dziedziec, chcąc belki zamaskować,
popodbił je płótnem, z czasem obwisło ono a szczyry
i myszy wyprawyły tam harce okropne...Choćby meble nowe sprowadzono i co tylko było
potrzeba do życia, do jakiegoś nawiąka „boska Milusia“
— choć wiele niedogodności usunięto — znajdowała
zawsze, że umiera... w tym więzieniu...Na pałac przygotowaną już była cegła... był plan
gotowy... szło o to, ażeby zaraz z wiosną budowę
rozpocząć... Miejscowy proboszcz spytany o radę,
następcy szambelanowej do kierowania robotami Bo-
rysewicza.

Posłano po niego furmankę do Grodna.

Majster Michał nie skory był do podejmowania
się roboty, nie odrzucał jej jednak... Rozpytał się
tylko u ludzi o tych państwa, dowiedział, że byli ma-
jstni, i, chociaż przysłań furkę nie przybył, oświad-
czył kazał, iż w następnym tygodniu służyć będzie.To się już trochę nie podobało samej pani, której
się zdało, że taki jakiś rzemieślnik szczęśliwym się
czuć powinien, gdy mu się zarolek trafia... Zrazu
nawet chciała użyć innego, aby mu pokazać, iż się bez
niego obędzie, lecz proboszcz zapewnił raz jeszcze, iż
lepszego majstra nie znajdzie, że on przy Horodnicy
jeszcze pracował, i że lepiej na niego poczekać a mieć
z uczciwym człowiekiem do czynienia, niż wzięć lada
partolę. — Nic na to nie odpowiedziała pani i zamil-
kla...Być bardzo może, iż jej także o wiadomości z Gro-
dna chodziło, bo jej sejm żywo obchodził, a nie mogła
się dokładnie dowiedzieć, co się tam działo, czy ten
dobry, miły król już przybył, kto tam miał być? jakie
być mogły zabawy? czy będą bale i teatr francuski?
kto z pań ma przejechać do Grodna? O tem wezy-
ściem gluche tylko dochodziły wieści...Szambelanowa była „du dernier mieux“ ze
Stackelbergiem, znala barona d'Asch, widywała Golza
i Buchholza w wielu domach, de Caché u niej był...
potrzebowała się dowiedzieć, kto z nich przybędzie do
Grodna i co za figura ten Sievers, którego się tam
spodziewano a który miał być stary... co niewiele dla
sejmu obiecywało...

Wpradzie majster...

ENY SEJMOWE.

Grodno 1793.

POWIADANIE HISTORYCZNE

przez

B. Bolesławitę.

Dalszy. Zobacz nr. 110, 111 i 114.]

była i piękna, ale nie w rodzaju szambe-
lanowej wdzięki na pokaz stworzone były...
była się urodzoną do jakiegoś cichego kąta,
mogła ozdoba. Rodzice jej stracili mają-
giniat zabity okrutnie przez żołnierzy Dre-
confederacji barskiej, matka wyplakawszy
swoją, dziewczę, które miało ciotkę u Wyzetek
w ich klasztorze się wychowało i wyniosło
poważę jakąś, naturę milczącą, postawę
Nikt zbliżka nie znał panny Justynę, bo
nami będąc łagodną i dobrą, nie odkrywała
przynajmniej w tym domu, z uczuciami swo-
żaniano tylko, że to był charakter energiczny,
ważna, zamknięta w sobie, skłonna do zapa-
nigłata gdy co postanowiła.szambelanowa jej nie lubiła, naprzód dla jej pi-
kkości, które, choć jej zdaniem z własnego
miał ić w porównanie nie mogły — jednak-
nie obok... nie gasły wcale. Ludzie sądzili
szambelanowa potrzebowała jasności i byćjej się z wielu względów nie podobała.
nie na nią, że „sobie tony daje.“ — Czasem
to do osoba „bez wyższego wychowania i
szkłałości.“ — W rzeczy samej pani była
w nawiątku, a Justyna nie mogła wyodr-
żyć się jej przychlebiała, choć zależała odswojem szeptała z pogardą szambelano-
wie, ale extra-ordynaryjna. — Byłaby
jej się jej dawno z domu „boska Milusia“ —
szambelanowa się w gospodarstwo, nie umiała

